

Monika Szablowska-Zaremba
Wydział Nauk Humanistycznych
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
ORCID: 0000-0002-2064-1943

PODRÓŻ DO PALESTYNY DZIENNIKARKI PAULINY APPENSZLAK

W międzywojennej prasie reportaż podróżniczy stał się jedną z najczęściej drukowanych form relacji z wyjazdów, które, głównie z powodu szybkiego rozwoju techniki, stały się dostępne dla wielu ciekawych świata ludzi. Z tej racji reportaż musiał przyjąć jako gatunek wypowiedzi te elementy, które czyniły go publicystycznym. Jak zauważył Artur Rejter, analizując wzorzec tekstowy reportażu podróżniczego, w obrębie tego gatunku mowy nastąpiło radykalne przesunięcie: od szesnastowiecznej prywatności wypowiedzi, poprzez dziewiętnastowieczne zachłyśnięcie się literaturą, aż po dwudziestowieczne uformowanie się gatunku dziennikarskiego¹. Reportaż podróżniczy musiał zatem stać się formą zapisu zrozumiałą dla potencjalnego masowego odbiorcy, odwoływać się zarówno na poziomie językowym, jak i znaczeniowym, do tzw. wiedzy powszechnej przy jednoczesnym założeniu, że jest możliwe jej rozszerzenie przez wprowadzenie nowych wiadomości w atrakcyjny sposób, aby czytelnik szybko je przyswoił i mógł je zestawić z własnym doświadczeniem.

Podmiotem analizy oraz interpretacji zawartej w tym artykule jest cykl reportażu Pauliny Appenszlak², który ukazał się pomiędzy 6 a 29 maja 1934 roku na łamach „Lektury. Tygodnika literacko-społecznego” wydawanego w Warszawie. Reportaże Appenszlak na tle czasów, w których tworzyła z uwagi na temat – podróż do Palestyny – nie są utworami wyjątkowymi. W prasie polskojęzycznej

¹ A. Rejter, *Wzorzec tekstowy reportażu podróżniczego w aspekcie ewolucji gatunku mowy – próba syntezy*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rott, przy współpr. A. Budzyńskiej-Dacy, Katowice 2004, s. 9.

² Paulina Appenszlak najczęściej podpisywała swoje artykuły jako Paulina Appenszlakowa, gdyż w dwudziestolecie normą było używanie przez kobiety formantów świadczących o ich stanie cywilnym: „-owa” – wskazywało na mężatkę. Dziś ten zwyczaj minął i aby artykuł był czytelny nie stosuję tej formy zapisu. Jednakże przy podawaniu bibliografii zachowuję oryginalną pisownię nazwiska autorki reportażu.

wydawanej przez polskich, jak i żydowskich wydawców można odnaleźć dość spory zbiór różnego rodzaju zapisów refleksji oraz doświadczeń z wyjazdu do tego kraju. Do najgłośniejszych i najbardziej komentowanych przez publicystów żydowskich i polskich należały między innymi wyjazdy słynnych pisarzy polskich, takich jak Andrzej Strug, Maria Kuncewiczowa czy Ksawery Pruszyński³. Wszystkie reportaże mniej lub bardziej dziś znanych autorów różniły się między sobą na przykład punktem oglądu rzeczywistości często wynikającym z motywacji, jaką kierowali się podróżnicy wyjeżdżający do Palestyny, stanem ich wiedzy na temat kraju, do którego się udawali czy umiejętnością przekazywania informacji, jakie nabyli w czasie wędrówki po nim. Reportaże Appenszlak wyróżniają się na ich tle sposobem opisu zastanej rzeczywistości. Reporterka skupiła się na najbardziej interesującym ją aspekcie czyli losie kobiet – emigrantek z Europy i ich umiejętności przystosowania się do nowych warunków życia.

W przedstawionych przez nią opisach widać szczególne połączenie wrażliwości emocjonalnej z dystansem poznawczym. Na zbudowany przez nią obraz Palestyny składają się losy poszczególnych bohaterek, opowieść o ich wyborach, marzeniach i trudach dnia codziennego. Jest to ciekawy zabieg, wyróżniający Appenszlak z grona ówczesnych reportażyistów. Zwłaszcza że podążający za nią czytelnik ma możliwość budowania własnej opinii w oparciu o przekazane przez nią informację.

Paulina Appenszlak i jej (?) „Lektura”

Paulina Appenszlak urodziła się ok. 1900 roku w Warszawie jako Paulina (?) córka Nuchima i Miriam Jamajków⁴. Jej rodzina musiała być dobrze sytuowana

³ Temat ten przeanalizowała w swoim artykule M. Antosik-Piela, *Wrażenia z podróży po Palestynie w polskojęzycznej literaturze lat trzydziestych XX wieku*, [w:] *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*, red. D. Sosnowska, J. Wierzejska, A. Molisak, Warszawa 2017, s. 95–116. Badaczka przywołała wielu polskich pisarzy m.in. Kuncewiczowej i Pruszyńskiego. O podróży Struga do Palestyny pisała A. Kargol, *Andrzej Strug. Biografia polityczna*, Warszawa–Kraków 2016.

⁴ Z informacji zawartych na stronach Instytutu Yad Vashem w Jerozolimie w Centralnej Bazie Danych Ofiar Szoa na podstawie złożonych świadectw przez różne osoby można ustalić, że Paulina miała jeszcze cztery siostry, wszystkie urodziły się w Warszawie: Dorę (Dworę) ur. w 1889 roku, która wyszła za mąż za Jakuba Lebluma (Szmuela, urodzonego w Warszawie), urzędnika, obydwójce zginęli w warszawskim getcie w 1942 roku, ich córka Lusja została zamordowana w 1942 roku w Warszawie, była inżynierem, nie wyszła za mąż; Małgosię (Małkę) urodzoną w 1891 roku, która wyszła za mąż za Marka (Meira) Graza (Gertza) ur. w 1890 r., był on warszawskim kupcem, obydwójce, wspólnie z córką Chaną, studentką, zginęli w 1942

materialnie i najprawdopodobniej uległa częściowej akulturacji, skoro dzieci mówiły bardzo dobrze po polsku. Paulina Jamajka najprawdopodobniej zadebiutowała jako poetka na łamach warszawskiego „Nowego Dziennika” w 1919 r. Wtedy też podjęła jedną z najważniejszych decyzji w swoim życiu – wybrała język polski jako język swojej twórczości i przez niego jako pisarka, dziennikarka, tłumaczka chciała być identyfikowana w środowisku artystycznym. Publikowała w wielu ukazujących się w międzywojniu polskojęzycznych gazetach żydowskich. Przy puszczałnie ok. 1920 roku poślubiła Jakuba Appenzslaka, gdyż wtedy urodził się ich syn Henryk⁵. Jako żona jednego z najsłynniejszych wówczas pisarzy, publicystów i wydawców знаła wielu żydowskich oraz polskich literatów, dziennikarzy, twórców szeroko pojętej kultury. Mieszkając w Izraelu już po zakończeniu II wojny światowej utrzymywała kontakt listowny z Władysławem Broniewskim i Marią Dąbrowską⁶. Paulina Appenzslak zmarła 28 stycznia 1976 roku, pochowana została na Sde Yehoshua Cemetery w Hajfie⁷.

Na mapie międzywojennej prasy żydowskiej wydawanej w języku polskim małżeństwo Appenzslaków przypisane jest mocno do warszawskiego

roku; Helenę ur. w 1893 roku, jej mężem został Mark Muszkatel, obydwoje zginęli w 1942 r. w getcie w Warszawie wraz z 12-letnią córką Alizą; Różę (Rożę, Rozalię) ur. w 1898 roku, która wyszła za mąż za Mieczysława Gricendlera. Ważne świadectwo po niej pozostawiła jej córka Aliza: w czasie wojny jej mama była już wdową, popełniła samobójstwo w getcie. Kiedy dziesięć lat temu pisałam artykuł o koncepcji kobiety uświadomionej w odniesieniu do „Ewy” nie wiedziałam, że jedna z najpłodniejszych publicystek z „Ewy” – Róża Grycendlerowa to siostra Pauliny. Pojawiły się jeszcze dwie osoby, które mogły być spokrewnione z Pauliną, lecz nie mam pewności, zatem wstrzymuję się od podawania danych. Należy też pamiętać, że osoby składające świadectwa miały bardzo dobre i szlachetne intencje upamiętnienia bliskich sobie osób, czasem jest to jedyne świadectwo życia zamordowanej osoby. Jednakże pamięć ludzka jest krucha i podawane miejsca narodzin oraz daty są błędne. Niestety czasem też jest trudno to zweryfikować.

⁵ Chaim Henryk Appenzslak urodził się 21.07.1920 roku w Warszawie. W 1937 roku podjął studia chemiczne na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie. Był bardzo młodym i zdolnym człowiekiem. Zginął tragicznie 14.05. 1949 roku w Tel Awiwie. Więcej informacji można znaleźć na stronie internetowej <https://www.izkor.gov.il> [dostęp: 12.12.2024] oraz w gazecie „Nasza Trybuna” z 1949 roku, wydawanej w Ameryce przez Jakuba Appenzslaka, w której zamieszczono wspomnienia o nim.

⁶ Zob. więcej M. Szablowska-Zaremba, *Droga Pani Mario – jeżeli w ogóle pamięta mnie Pani... – korespondencja Pauliny Appenzslak do Marii Dąbrowskiej (1955–1964)*, [w:] *W świecie kobiecej korespondencji prywatnej i publicznej*, red. B. Wałęciuk-Dejneka, Siedlce 2018, s. 179–195; teŝe, *Ja prawie co dzień czytam wiersze, które mi Pan zostawił... – korespondencja Pauliny Appenzslak do Władysława Broniewskiego (1946–1957)*, [w:] *W świecie kobiecej korespondencji prywatnej i publicznej*, s. 157–177.

⁷ Chcę szczególnie podziękować p. Aronowi Halberstamowi za sprawdzenie i uwiarygodnienie tej informacji. Niestety zdjęcie grobu wykonane przez nieznaną osobę nie pozwala zbyt wiele z tablicy nagrobnej przeczytać.

prosyjonistycznego dziennika „Nasz Przegląd” (1923–1939)⁸. Jakub zasiadał w Komitecie redakcyjnym wspólnie z Natanem Szwalbem i Saulem Wagmanem. Paulina natomiast zajmowała się działem kobiecym, pisywała w związku z tym artykuły dotyczące działalności pań w różnych przestrzeniach społecznych czy kulturalnych. Zajmowała się też modą – w dodatku do gazety – w „Naszym Przeglądzie Ilustrowanym” w dziale pt. *Świat mody* publikowała artykuły o teście podpisując się jako Paulinette. Poza tym drukowała dużo recenzji zwłaszcza książek polskich autorów oraz artykuły publicystyczne związane z bieżącymi tematami społecznymi.

W lutym 1928 roku spełniła swoje największe marzenie – stała się główną redaktorką i współwydawczynią z Rachelą Izą Wagman – „Ewy. Tygodnika dla Pań”, który w ich odczuciu miał być pierwszą żydowską gazetą feministyczną⁹. Środowiska tradycyjne, niezależnie od narodowości, przyjmowały pismo z dużym dystansem z uwagi na przedstawianą w nich treść. Appenszlak była pracowitą i otwartą na nowe prądy myślowe pisarką. Do historii międzywojnia przeszła jako wojująca feministka głośno wypowiadająca się na tematy dotyczące egzystencji kobiety, jej kondycji w społeczeństwie żydowskim i polskim. Nie bała się pisać o świadomym macierzyństwie czy potrzebie budowania przychodni dla kobiet oraz dzieci. Dla Appenszlak istotnym było, aby każda z Żydówek posiadała takie wykształcenie, które umożliwiłoby jej samodzielne funkcjonowanie w społeczeństwie oraz pozwoliło jej samej decydować o życiu zawodowym i rodzinnym. Nieustępliwa postawa Appenszlak była najprawdopodobniej jednym z czynników, które wpłynęły na zamknięcie pisma „Ewa” w marcu 1933 roku.

Kilka miesięcy potem podjęła kolejny trud tym razem powołując do życia „Lekturę. Tygodnik Literacko-Społeczny”. Żywot gazety na rynku wydawniczym był efemeryczny, ale w ciągu pięciu miesięcy pomiędzy 14 stycznia a 29 maja 1934 roku ukazało się 20 numerów pisma, a twórcami zamieszczonych tam

⁸ Zob. więcej: J. K. Rogozik, *Nasz Przegląd*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 1–2, s. 123–138, też „Nasz Przegląd” czyli pomiędzy „hajmatyzmem” a „mechesyzmem”, „Zeszyty Prasoznawcze” 1997, nr 3–4, s. 124–139; A. Landau-Czajka, *Polacy w oczach „Naszego Przeglądu”*, „Kwartalnik Historii Żydów” 2011, nr 4, s. 491–507.

⁹ Zob. więcej: E. Plach, *Feminism and Nationalism on the Pages of „Ewa: Tygodnik”*, 1928–1933, „Polin. Studies in Polish Jewry” 2005, s. 241–263; K. Steffen, *Für „bewusste Mutterschaft” und eine „physische Erneuerung der Judenheit” – die jüdische Frauenzeitschrift Ewa (1928–1933) in Warschau*, [w:] *Frauen und Frauenbilder in der europäisch-jüdischen Presse von der Aufklärung bis 1945*, red. E. Lappin, M. Nagel, Bremen 2007, s. 103–122; M. Antosik-Piela, *Feminizm pożydowski. Tygodnik „Ewa” (1928–1933)*, „Midrasz” 2008, nr 12, s. 48 oraz M. Szablowska-Zaremba, *Koncepcja „kobiety uświadomionej” na łamach tygodnika „Ewa” (1928–1933)*, [w:] *Księgowanie. Literatura, pieniądze, kobiety*, red. I. Iwasiów, A. Zawiszevska, Szczecin 2014, s. 289–307.

artykułów prasowych i utworów literackich byli między innymi znakomici publicyści Natan Szwalbe, Mojżesz Schorr, Jakub Appenszlak, Samuel Hirschhorn, Samuel Stendig – wszyscy świetnie rozpoznawani w gronie najlepszych reprezentantów elity żydowskiej. Spośród literatów warto wymienić Maurycego Szymła, Stefana Pomera czy Leona Machtingera. Z grona krytyków literatury czy sztuki nie zabrakło tak ważnych postaci jak Jerzy Centnerszwer czy Celina Weinzieherowa. Dość szybko powstały w gazecie kolejne działy: teatralny, który redagował Józef Kronstein, nad muzycznym czuwała dr Sydonia Pfau, filmowym zajął się Stefan Frey, a sportowym – Zygmunt Fogiel¹⁰. Skupienie w jednym miejscu tak ważnych publicystów, dziennikarzy, pisarzy, poetów, krytyków spowodowało, że debiutujący tytuł prasowy wszedł w wielki świat z mocnym zespołem, w większości doświadczonych twórców, co od razu pokazało zarówno ambicje głównej redaktorki i wydawczyni pisma, jak i wysoki merytorycznie poziom, jakim tygodnik miał się charakteryzować. Na winiecie zamieszczono podstawowe informacje, wskazano, że redakcja pisma znajdowała się przy ulicy Królewskiej 31 w Warszawie.

Z zapisu zawartego w stopce redakcyjnej wiadomo, że Paulina Appenszlak przyjmowała interesantów w czwartki pomiędzy 12.00 a 13.00, natomiast sekretariat redakcji czynny był codziennie, oprócz czwartków, w godzinach 12.00–14.00. Gazetę drukowano w Zakładach Drukarskich Braci Wójcikiewicz mieszczących się przy Pawiej 10 w Warszawie. Od numeru drugiego nad winietą gazety zamieszczano informację wskazującą na ośrodki, z których najprawdopodobniej pochodzili główni autorzy tekstów zamieszczanych na jej łamach: Warszawę, Łódź, Kraków, Lwów i Wilno. Od numeru pierwszego do szesnastego włącznie egzemplarz kosztował 40 groszy, od numeru siedemnastego do dwudziestego był tańszy i jego cena wynosiła 30 groszy (wiązało się to również ze zmniejszeniem ilości stron w gazecie z 16 na 12 lub 10).

Od numeru trzeciego „Lektury” w stopce redakcyjnej zamieszczano informację, że kierownictwo naczelne sprawował Jakub Appenszlak. Wydawać by się mogło, że pełnił on funkcję ważną, nawet równorzędną Paulinie, która była wydawcą i redaktorem naczelnym gazety. Tymczasem kiedy spojrzeć na reklamy zawiadamiające o wydaniu kolejnego numeru „Lektury” – wiadomość podawana czytelnikom wskazywała na coś odmiennego. Przede wszystkim należy podkreślić, że w żadnym z anonsów zamieszczonych na łamach „Naszego Przeglądu” nie znalazłam informacji, że wydawczynią pisma i jego redaktorką jest Paulina Appenszlak. Przedstawiana była jako autorka artykułów, reportażu i najczęściej

¹⁰ Zygmunt Fogiel (Fogel), z zawodu był adwokatem. Został drugim mężem Pauliny Appenszlak. Zmarł w Tel Awiwie w 1971 roku.

jako odpowiedzialna za dział recenzji. 7 stycznia 1934 roku w „Naszym Przeglądzie” ukazało się duże powiadomienie, że 10 stycznia (sic!): „ukaze się pierwszy numer wielkiego tygodnika literacko-społecznego dla inteligencji żydowskiej pod redakcją Jakuba Appenszlaka”¹¹. Jest to istotna informacja, gdyż „Lektura” jest datowana na 14 stycznia. Po przejrzaniu anonsów dotyczących wszystkich numerów „Lektury” w „Naszym Przeglądzie” trzeba stwierdzić, że powiadamiały one czytelników o publikacji tygodnika zawsze od czterech do dwóch dni wcześniej niż data zapisana w winiecie tejże gazety. Wskazanie na Jakuba Appenszlaka jako wiodącego redakcją pisma nie było czymś jednokrotnym na łamach „Naszego Przeglądu”. Co więcej informację tę podano dwóm ważnym organom prasowym: krakowskiemu „Nowemu Dziennikowi” (1919–1939)¹² oraz lwowskiej „Chwili” (1920–1939)¹³. Doszło poniekąd do kuriozalnej sytuacji: z zawartości samej „Lektury” wynika, że to Paulina Appenszlak była wiodącą prym przy publikacji tygodnika. Zgodnie z tym zapisem w bazie danych Biblioteki Narodowej w Warszawie przy „Lekturze” widnieje informacja, że wydawcą i redaktorką główną jest Paulina Appenszlak. Jednak gdy sięgniemy do trzech największych w dwudziestolecie dzienników żydowskich wydawanych w języku polskim – okazuje się, że jest nim Jakub Appenszlak, a Paulina w ogóle nie jest kojarzona z redakcją tygodnika¹⁴. Wydaje się wielce prawdopodobne, że dla Pauliny był to ważny moment w życiu. Być może jedną z przyczyn zamknięcia tytułu było poróżnienie pomiędzy małżonkami z uwagi na tę sytuację.

Gazeta miała nowoczesny i przemyślany układ. Od numeru siódmego z dnia 25 lutego tytuł każdego z numerów wraz z innymi wybranymi tekstami był drukowany w kolorze wskazanym przez redakcję i od tego faktu zaczęto nazywać poszczególne numery tygodnika w następujący sposób, na przykład numer 7. „czerwony”, gdyż tytuł gazety wydrukowano w tymże kolorze. Wydano zatem: cztery numery czerwone, dwa – żółte, trzy – zielone, trzy – niebieskie i jeden numer brązowy. Przez ten zabieg już wizualnie „Lektura” wyodrębniała się z grona innych tytułów choćby z tych położonych na ladzie kiosku. Miało to też

¹¹ „Nasz Przegląd” 1934 z dn. 7 stycznia, s. 7.

¹² M.in. w notatce pt. *Notatki Literackie* można przeczytać: „Już ukazał się i jest wszędzie do nabycia 3-ci Numer Wielkiego Ilustrowanego Tygodnika Literacko-Artystycznego, Politycznego i Społecznego »Lektura« pod redakcją Jakuba Appenszlaka”, „Nowy Dziennik”, z dn. 25 stycznia, s. 12. Zachowałam oryginalny zapis.

¹³ Taką informację przekazano w notkach drukowanych w „Chwili” 1934 z dn. 21 stycznia, s. 16 oraz w numerze z dn. 15 kwietnia, s. 11.

¹⁴ Egzemplarz „Lektury” znalazłam również w Bibliotece Narodowej Izraela w Jerozolimie. Tam podano informację, że wydawca jest nieznany. Jednak w zbiorach Biblioteki jest nr 14 „Lektury”, którego Biblioteka Narodowa w Warszawie nie posiada.

gwarantować jej nowoczesność, umiejętność naśladowania wzorów z Zachodu, a przede wszystkim czynić pismo miłym w odbiorze¹⁵.

Zamieszczano w całym tygodniku rysunki, były to zarówno przedruki z czasopism zagranicznych, jak i prace oryginalne tworzących wtenczas grafików żydowskich m.in. Jehudy Wermusa¹⁶. Prace miały charakter satyryczny. Był też wyodrębniony „Kącik Humoru”, w którym również zamieszczano rysunki z zagranicznej prasy. Z rzadka przedrukowywano fotografie. Głównej redaktorce i wydawczyni udało się pozyskać powieść Władysława Żabotyńskiego *Samson*, pisarza, dziennikarza, ale przede wszystkim przywódcy syjonizmu rewizjonistycznego, i zapewnić wyłączność jej druku w „Lekturze”. Fakt ten był często komentowany przez żydowskich dziennikarzy. Oglądając zawartość pisma, należy podkreślić, że ważnym gatunkiem wypowiedzi publicystycznej dla Appenzslaków okazał się reportaż. Stworzono specjalny dział „Reportaże »Lektury«”, w którym drukowano głównie prace Leona Machtingera i Tadeusza Hellera. Niemniej to właśnie poprzez reportaż opowiadano o rzeczywistości, w której żyli ówcześni autorzy, jak i ich czytelnicy. Większość z tych prac jest niezwykle interesująca, gdyż pokazuje np. Warszawę z lat trzydziestych XX wieku.

Trudno jest podać jednoznaczną odpowiedź tłumaczącą tak rychle zamknięcie gazety. Nic bowiem nie wskazywało na ten gwałtowny ruch. 28 maja 1934 roku na łamach „Naszego Przeglądu”, a zatem dzień wcześniej niż wskazuje na to data wydania pisma, ukazał się duży anons zawiadamiający o kolejnym – 20. numerze tygodnika. Nie wyróżnił się on niczym. Zachęcano czytelników do prenumeraty oraz wykupienia kursu nauki języków obcych. Widząc takie ogłoszenie, czytelnik miał pewność kontynuacji wydawania periodyku. Tak się jednak nie stało.

Oczywiście „Lektura” podlegała ostrej ocenie cenzury państwowej, lecz ta kontrolowała działalność każdego pisma, zatem białe plamy, świadczące o usunięciu przez cenzora jakiegoś tekstu z łam prasy, to widok dość powszedni, gdy spojrzymy na prasę międzywojnia. Autorzy, którzy drukowali teksty w „Lekturze”, publikowali jednocześnie na łamach innych gazet, zatem nie ich postawa wpłynęła na tę decyzję. Być może rosnące koszty wydania gazet, kłopoty z prenumeratą były jednym z decydujących czynników, choć możliwe też były jakieś pęknięcia

¹⁵ „Lekturę” dziś można poznać wyłącznie ze skanów udostępnianych w postaci mikrofilmów. Zarówno w Bibliotece Narodowej w Warszawie, jak i Bibliotece Narodowej Izraela są ona czarno-białe.

¹⁶ Jehuda Wermus (1908–1943) – grafik, studiował w ASP w Warszawie (1928–1934) u Władysława Skoczylasa. W 1937 r. został aresztowany w ZSRR i wywieziony na Syberię, gdzie po sześciu latach pobytu zmarł. Więcej: Z. Borzymińska, *Wermus Jehuda*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17845>, [dostęp: 21.11.2024].

pomiędzy małżonkami – redaktorami gazety. Należy jedynie żałować, że tak szybko „Lekturę” zamknięto, gdyż reprezentowany przez gazetę poziom merytoryczny był bardzo wysoki.

Noce palestyńskie Pauliny Appenszlak

Cykl reportaży, który opublikowała na łamach „Lektury” Paulina Appenszlak, powstał jako efekt jej wyjazdu do Palestyny. Na łamach „Naszego Przeglądu” 9 maja 1934 roku wydrukowano komunikat:

Reportaż palestyński Pauliny Appenszlakowej w ostatnim numerze „Lektury”

Ostatni, 18 (zielony) numer „Lektury” przynosi początek aktualnego i ciekawego reportażu palestyńskiego z dni ostatnich, pióra Pauliny Appenszlak pt. *Noce palestyńskie*.

Reportaż ten zawiera szereg niezmiernie żywych i istotnych spostrzeżeń na temat życia powszedniego emigrantów i obywateli palestyńskich, składa się z kilku części, z których każda poświęcona jest innej dziedzinie życia w Palestynie¹⁷.

Wiadomość przekazana przez anonimowego autora wzmianki prasowej wskazywałaby na to, że Appenszlak tworzyła swoje reportaże na bieżąco, czyli że nadsyłała je z dalekiej Palestyny tak, aby czytelnik mógł jak najszybciej zapoznać się ze sprawami aktualnie rozgrywającymi się w odległym, acz wymarzoneym przez Żydów kraju. Należy pamiętać bowiem, że choć pismo nie wskazywało choćby w podtytule (a była to częsta praktyka w prasie międzywojnia) na żadne związki z określoną partią i chciało zachować swoją niezależność polityczną, to jego twórcami byli pisarze i dziennikarze o poglądach syjonistycznych. Idea stworzenia silnego, współczesnego, dobrze prosperującego państwa żydowskiego była jednym z ich głównych celów. Dlatego też wyjazd Pauliny Appenszlak miał przybliżyć i zapoznać z realiami życia żydowskich mieszkańców *Erec Israel* – miejsca obiecanego Żydom przez Boga.

Nie wiem, czy wydrukowany w tygodniku cykl miał już formę zamkniętą, nie wiem, czy gdyby ukazał się 21. numer „Lektury”, to na jej łamach nie byłoby kolejnej części reportażu Appenszlak. Trudno orzec. W tej formie, jaką obecnie mamy – cykl jest spójny, widać jego przemyślaną kompozycję, aczkolwiek

¹⁷ Reportaż palestyński Pauliny Appenszlakowej w ostatnim numerze „Lektury”, „Nasz Przegląd” 1934 z dn. 9.05, s. 4.

dołączenie kolejnej części najprawdopodobniej nie zaburzyłoby jego wymowy. Appenzlak starała się utrzymać chronologię opisywanych zdarzeń. Rozpoczęła jednak swoją opowieść od porównania dwóch miast Tel Awiwu i Jerozolimy, potem dopiero przeszła do opisu zachowania ludzi na statku, który już za chwilę miał zacumować w porcie, co pozwoli wszystkim na zejście na wytęskniony ląd. Potem poprowadziła swojego czytelnika w różne miejsca, gwarne centra i oddalone prowincje, pokazała urokliwe krajobrazy, ale i też przepełnione kibuce. W zakończeniu wróciła do zestawienia obok siebie dwóch potężniejszych miast. Tym opisem kończy się jej relacja z wędrówki. Można by przypuszczać, że w kolejnej części cyklu mogłaby opowiedzieć o kolejnych ważnych miejscach albo o powrocie do Polski. Nagłe zamknięcie „Lektury” uniemożliwia weryfikację tych przypuszczeń.

Reportaż Appenzlak składa się z trzech części. Pierwsza ukazała się w nr. 18 z dn. 13 maja, druga część opublikowana została w nr. 19 z 20 maja, trzecia zaś w nr. 20 z 29 maja 1934 roku. Wszystkie mają ten sam tytuł: *Noce palestyńskie (reportaż palestyński specjalnej wysłanniczki „Lektury”)*. O ile dwie pierwsze części znajdują się wewnątrz gazety (strony 2–3), o tyle ostatnia z nich drukowana jest na stronie pierwszej i drugiej. Każda z tych części ma śródtytuły, wskazujące na główny temat opisywany w danej części. Część trzeciego reportażu nosząca podtytuł *Nad Genezareth – przede wszystkim dzieci*, z wyboldowanym tytułem *Z cyklu reportaży pt. Noce palestyńskie* przedrukowano w „Roczniku-Informatorze Naszego Przeglądu” z 1935 roku¹⁸. Więcej informacji związanych z publikacją tego cyklu nie udało się do tej pory ustalić. Przy jego opisie odwołuję się wyłącznie do trzech części, które ukazały się w „Lekturze”.

Reportażystka i narratorka

Appenzlak świadomie kreuje swoją postać w reportażu. Nie skrywa się za wymaginowaną bohaterką/narratorką stworzoną na potrzeby opowieści. Jest przewodniczką dla czytelników. Jako autorka posiada dużą wiedzę na temat życia w Palestynie i obdarowuje nią swoich czytelników. Odautorska narratorka jest niezwykle ciekawa ludzi i świata, poza tym wie, że gdyby sama wiele rzeczy ujawniła, wtenczas jej czytelnicy mogliby spoglądać na nią nieufnie, sądząc, że narzuca im własne osądy. Oddaje zatem głos mieszkającym tam kobietom, gdyż to ich wypowiedź ma być gwarantem rzetelnej pracy i starań reportażystki.

¹⁸ P. Appenzlakowa, *Z cyklu reportaży pt. Noce palestyńskie – Nad Genezareth – przede wszystkim dzieci*, „Rocznik-Informator Naszego Przeglądu” 1935, s. 129–131.

Appenszlak połączyła zatem trzy postaci: autorkę, narratorkę i reportażystkę w jedną osobę. Trudno jest czasem je oddzielić, ale nie przeszkadza to w odbiorze cyklu. Appenszlak była w międzywojniu postacią budzącą podziw z uwagi na to, że udało się jej zrobić karierę, zaistnieć w dość zamkniętym kręgu dziennikarzy. Była osobą publiczną i rozpoznawaną. Czytelnik, biorąc gazetę do ręki, widząc, że firmuje ona swoim nazwiskiem reportaż – spodziewał się, że dostanie materiał najwyższej jakości. Warto też podkreślić, że pod tytułami reportaży jest dopisek, iż jest ona specjalną wysłanniczką „Lektury”. Z tej racji jej przekaz jest podwójnie wzmocniony: nie tylko jest wydawcą i redaktorką pisma, ale i dla niego wybrała się w daleką i poniekąd niebezpieczną podróż, aby opowiedzieć polskojęzycznym czytelnikom o kraju, o którym pisał cały świat. Appenszlak wyruszyła w tę podróż świetnie przygotowana, z jasno określonym celem – była nim chęć poznania człowieka. Ta perspektywa jest mocno nakreślona w reportażach. Reporterka nie przyjmuje postawy globtrotera, który wędruje po odległym kraju, by poznać zalety kultury lub niepowtarzalne cuda natury. Appenszlak zachwyt nad krajem postawiła na drugim miejscu. Znajdujemy w jej reportażach opisy miejsc:

Po środku osiedla jednej z najstarszych i najbardziej licznej Palestynie kwuicy na tle soczystej zielonej doliny Emeku, bieleją ustawione rzędami białe budynki mieszkalne, zarośnięte do wysokości okien kwitnącymi na liliowo powojami. Przestrzeń obejmująca tereny mieszkalne i zabudowania folwarczne kwuicy naszpikowana jest białymi namiotami, wzniesionymi tu niedawno dla młodych przybyszów z Niemiec¹⁹.

Księżyc stoi na samym środku nieba i dolina Emek leży jak na dłoni. W każdym innym miejscu świata, ten nastrój pachnącej nocy letniej skłoniłby do marzeń i rojeń. Tu, w kwuicy, gdzie marzenie przybrało kształt rzeczywisty, rozplynęły się w powietrzu mgliste, bezpłodne sny: sprzeczka dwóch kobiet przybiera charakter namiętny, gwałtowny, teoretyczne dyskusje to przecież samo życie²⁰.

Ale nawet, gdy próbuje opisać otaczającą ją przyrodę, niezwykle egzotyczną i piękną, to dość szybko wkracza w przestrzeń ludzkich spraw i namiętności.

Głównym bowiem przedmiotem opisu – jest człowiek i przestrzeń, która podlega jego działaniom. Ona stanowi trwały związek z nim. Nawet, gdy w pewnym momencie jest sama, pokonując jeden z cmentarzy, to spostrzeżenia, jakimi dzieli się z czytelnikami, dotyczą życia ludzkiego, jego zmagania, a nie pamięci czy jej ulotności. Co więcej, w zakończeniu znalazła się scenka, kiedy to wychodząca z tego miejsca Appenszlak patrzy na dzieci, na młode życie, które jest głośnie, żąda

¹⁹ P. Appenszlakowa, *Noce palestyńskie*, „Lektura” 1934, nr 18, s. 3.

²⁰ Tamże.

praw dla siebie i przywilejów. Dzieci grają w piłkę obok cmentarza jakby na dowód, że życie jest ważniejsze niż czyjaś śmierć z rozpaczy. Warto bowiem dodać, że na cmentarzu ku swojemu zdziwieniu reportażystka odnalazła sporo grobów samobójców, którzy jednak nie poradzili sobie w nowym kraju.

Krajobraz jest dla reportażystki czasami tylko dekoracją i to odległą. Fascynuje ją natomiast to, co człowiekowi jest bliskie, co dotyczy jego trwania w czasie i przestrzeni, tu i teraz. Z tej racji jako reportażystka prowadzi nas do kibuców przepełnionych ludźmi, zabiera na kolację przygotowaną na czterysta osób, do dużych miast, gdyż one są świadectwami działań ludzkich, a przecież ona po to odbyła daleką podróż, aby opowiedzieć o ludziach i ich pracy.

Charakterystycznym dla Appenzslak jest jej umiejętność wypowiadania emocji. Przez cały czas opisu zachowała bowiem perspektywę kobiecą, co więcej, wcale jej się nie wstydzi, wręcz eksponuje, co sprawiło, że czytelnik nie patrzył na *Erec Israel* oczami mężczyzny, ale właśnie kobiety rozumnej i tkliwej, umiejącej patrzeć horyzontalnie, ale i zatrzymać się, zdawałoby się czasami przy nieistotnych szczegółach, dzięki którym opowieść nabiera nowego wymiaru.

Bohaterki

Pisanie reportażu – bowiem – można porównać do pracy nad mozaiką: żadnej części nie można pomalować, każdą trzeba wynaleźć w jej naturalnej barwie²¹.

Dyskurs wokół zagadnień związanych z kwalifikacją i definicją, czym jest reportaż, ciągnął się przez całe dwudziestolecie. Nie wiem, na ile śledziła go Appenzslak. Niezaprzeczalnym faktem było to, że na pewno czytała zarówno artykuły Aleksandra Wata²², Ignacego Fika²³ czy Konstantego Troczyńskiego²⁴. Zapewne postulatory tego ostatniego wynikające z jego artykułu o *Estetyce literackiej reportażu* mocno wzięła sobie do serca, gdyż pisała swój cykl z niezwykłą precyzją, dbałością o faktograficzną ścisłość i rzeczowość wypowiedzi²⁵. Jednak myślę, że najbardziej inspirujący dla niej – podróżniczek był Melchior Wańkowicz, jednego z najlepszych wówczas autorów reportażu podróżniczego. Choć słowa, które

²¹ M. Wańkowicz, *Prosto od krowy*, Warszawa 1965, s. 18.

²² A. Wat, *Reportaż jako rodzaj literacki*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 7, s. 330–334; tegoż, *Jeszcze o reportażu*, „Miesięcznik Literacki” 1930, nr 10.

²³ I. Fik, *O reportażu*, „Gazeta Artystów” 1934, nr 5, s. 1–2.

²⁴ K. Troczyński, *Estetyka literackiego reportażu*, „Pion” 1934, nr 20, s. 9.

²⁵ Tamże.

uczyniłam mottem tej części, ukazały się dopiero w latach 60. XX wieku, to myślę, że tak naprawdę Wańkowicz swoimi dziełami pokazywał innym poszukującym reportażystom, czym naprawdę powinien być reportaż.

Appenszlak bardzo dbała o oddanie kolorytu postaci i miejsc, które odwiedzała. W centrum jej zainteresowań stoją kobiety, młode i te doświadczone czterdziestoletnie staruszki o siwiejących włosach, o nich mówi z niezwykłą czułością, być może dlatego, że już sama była trzydziestokilkuletnią kobietą i patrzyła na nie ze świadomością szybko upływającego czasu. Reportażystka zasadniczo pomija mężczyzn. Są obecni w jej reportażach, gdyż trudno by udawać, że ich nie ma, lecz są tylko pretekstem do pełniejszego opisu odczuć kobiet. Mężczyźni ciężko pracują, poświęcają swoje życie dobru ogólnemu. Nie stają się jednak bohaterami opowieści. Być może dlatego, że o mężczyznach wciąż się pisze, a ktoś dostrzega trud kobiet.

Appenszlak wchodząc do kibucu, małej osady rolniczej, rządzącej się własnymi regułami, zorganizowanej w ściśle określony sposób, skupiła się na losie kobiet. Co jest szczególnie ważne: Appenszlak nie interesują wizerunki kobiet-bohatek, wykonujących pracę ponad swoje możliwości. Przeciwnie w swojej narracji zmierza do obdarcia z blichtru ewentualnych opisów herosów, a chce pokazać kobiety w ich codzienności i intymności:

Udaję, że śpię, pali się jeszcze lampka, na wąskich tapczanach, jak na owych przysłowiowych „łóżkach panieńskich” leżą szeregiem młode kobiety. Nocne koszule, błękitne i różowe, zdobne w drobnutki, barwną nitką haftowane kwiatki lub złożące się koronki, odbijają wyraziście od bielonych ścian szopy. Te nocne koszule i te ściany bielone to widomy symbol kontrastów zewnętrznych i wewnętrznych, z jakimi spotykają się dziewczęta. Ręce mają jeszcze białe i miękkie, tylko brak lakieru na paznokciach świadczy o odstępstwie od nawyków życia mieszczańskiego. Dora smaruje na noc twarz tłustym olejkiem, Ama zakłada siatkę na włosy, by równo się ułożyły.

Nie trzeba zaraz tak zaniedbywać się fizycznie, jak to czyniły nasze poprzedniczki, rezygnować z urody młodości, wdzięku kobiecości – tłumaczą mi – trochę gliceryny, siatka na włosy i już nie będziemy odstraszać swym wyglądem²⁶.

Reportaże Appenszlak to podróże w poszukiwaniu kobiecości i zachwyt nad drobnymi jej przejawami. Przede wszystkim wypływa z nich nieustająca refleksja nad tym, jaką metamorfozę muszą przejść najczęściej dobrze wykształcone kobiety, były studentki i absolwentki uniwersytetów, z mieszczańskim rodowodem

²⁶ P. Appenszlakowa, *Noce palestyńskie*, cz. II, „Lektura” 1934, nr 19.

i nocną koszulką w kwiatki. „Nie tak łatwo przejść z jednej klasy społecznej do drugiej” – tłumaczy chyba też samej sobie patrząc w zadumie na wieczorną krzątanie przed zaśnięciem młodych mieszkanek kibucu. Co musiało w nich zająć, że odważyły się odsunąć wszystko, co im los ofiarował, wyjść ze świata pełnego dóbr, aby nagle zamieszkać w jednym pokoju z kilkoma koleżankami, w środku pustyni, gdzie największym marzeniem stał się własny pokój. Kontrast pomiędzy piachem pustyni, wyjącmi hienami a koronkowymi koszulkami dziewcząt stał się pretekstem do poszukiwań odpowiedzi dotyczących natury ludzkiej. Rolą reportażystki często staje się zadanie odpowiedniego pytania, które poruszy jej interlokutorkę. Czasami tak bardzo, że aż ta będzie się przed nią kryła. Pojawienie się w kibucu zadbanej, świetnie ubranej kobiety z dalekiego, ale jakże ich uczuciom bliskiego kraju, wywołało wśród mieszkanek kibucu falę wspomnień. Aby rzetelnie opowiedzieć o losie kobiet, Appenzslak zamieszkała w kibucu, gdyż bycie w środku, przyjrzenie się ich codziennym czynnościom, pozwoliło jej na dokładniejsze opisanie stanu emocjonalnego jej bohaterki. Wydaje się, że sama reportażystka jest nimi zachwycona. Potrafi spojrzeć na młode kobiety poprzez piękno ich ciała, potrzebę kochania czy posiadania dziecka. Z jednej strony umie docenić ich pracę, poświęcenie, lecz z drugiej odczuwa wielką potrzebę opowiedzenia o narastającym w jej bohaterkach uczuciu deklacji, o tym, że gdy już zrealizowały swoje marzenie i osiadły w *Erec Israel* patos idei znikł, a rozczarowanie trudami codzienności zalało ich serca.

Appenzslak trochę przeraża narzucony, chwilami niezwykle rygorystyczny tryb życia w kibucu. Z tej racji swoim czytelnikom dość dokładnie przedstawiła jednocześnie przebieg kolacji na czterysta osób, ale i życie intymne rodzin, które funkcjonują na swoistych zasadach. Mąż nie jest prawdziwym mężem, jak sama określiła, tylko partnerem, gdyż co do zasady, w kibucach nie ma potrzeby zawierania oficjalnych ślubów. Najważniejsza jest miłość i rodzenie dzieci. Jak na ironię Appenzslak dostrzegła, że kwestia, o którą tak mocno walczą uświadomione Europejki: czyli regulacja narodzin, tu nie obowiązuje, a wręcz jest zbędna. Naród bowiem potrzebuje silnych, młodych ludzi, gdyż to oni zawalczą o lepszą przyszłość i staną się budowniczymi wolnej ojczyzny. Dlatego dzieci musi rodzić się jak najwięcej. Uciekająca z Europy Żydówka w wymarzonej kraj ponownie stała się przede wszystkim matką. Nowa ziemia potrzebuje wciąż pracowników. Z tej racji, aby kobieta mogła w pełni poświęcić się pracy w kibucu, ten zapewnia dzieciom miejsce ochrony i wychowania. Tworzone są całodobowe żłobki, przedszkola i szkoły z internatami, w których dzieci żyją, zaś z rodzicami spotykają się w wyznaczonym czasie. Dorośli mają bowiem obowiązek poświęcać się pracy, gdyż dzięki niej powstanie silne państwo, o którym marzą wszyscy.

Przedstawiony przez Appenszlak obraz daleki jest od tego wykreowanego na sprzedawanych kolorowych pocztówkach pokazujących sielskie życie w ogrodach pełnych drzew pomarańczy. Takie fotografie bardzo często przedrukowywano w gazetach żydowskich w języku polskim wydawanych w Polsce, aby ukazany na nich obraz kibucu utrwalił się w świadomości czytelników. Co jednak jest istotne, Appenszlak zawsze starała się jako reportażystka nie oceniać, nie wpływać na opinię swoich czytelników, poszukiwała środka opisu, który pomógłby podejść do omawianych zagadnień obiektywnie, choć czasami czuć tę drobinę ironii, szczególnie w opisie zachowań ludzkich. Dzięki temu świat przez nią rysowany może zdumiewać, ale nie jest przepełniony negatywnymi emocjami. I to jest szczególnie istotny i wartościowy element jej opowieści. Opisaniami intymności zaprowadziła też swoich czytelników w niedostępne przestrzenie egzystencji swoich bohaterów. Stała się zatem Appenszlak przewodniczką po podróży wewnętrznej, a nie tylko tej zewnętrznej, tak często opisywanej przez innych reportażystów.

Palestyńskie Ateny

Tel Awiw stał się szybko symbolem potęgi umysłu ludzkiego. Na środku pustyni zdeterminowani niepowodzeniami i zagrożeniami nowych idei nazistowskich w Europie ludzie postanowili zbudować miasto, które będzie symbolem ich wielkości. Tel Awiw zapiera dech w piersi: nowoczesne architektoniczne rozwiązania, kunszt planowania przestrzennego, umiejętność wiązania doświadczenia niemieckich architektów z polskimi entuzjastami i kreatorami. To wszystko działo się lotem błyskawicy pod błękitnym olśniewającym niebem wchłoniętej przez nowe miasto dzielnicy Jaffa. Kiedyś w jednej z gazet wydrukowano taki obrazek: na pustyni po podróży zasnął pewien turysta, a gdy się obudził po dwóch godzinach zobaczył, że śpi już w pięknie urządzonym hotelu. Pod obrazkiem znajdował się podpis: tak szybko buduje się miasto... Być może Appenszlak widziała ten obrazek, a będąc na miejscu, sama tego doświadczyła. Tel Awiw był wielkim placem budowy, wielkim planem na przyszłość, choć też wzbudzał w reportażystce mieszane uczucia:

Tel Awiw, pomimo chłodu wiejącego od morza, rozgrzewa się migotaniem świateł elektrycznych, neonów, zgęszczających atmosferę, ruchem ulicznym i gwarem głośnym, nerwowym, jak gdyby nawet w godzinach wieczornych po pracy, trwał jeszcze ten trans, to szaleństwo wyścigu, ten pośpiech, jaki ogarnął mieszkańców i przybyszów²⁷.

²⁷ P. Appenszlakowa, *Noce palestyńskie, cz. I*, „Lektura” 1934, nr 18, s. 2.

Appenzlak jest zachwycona, lecz i wystraszona dynamizmem, gwarem, hałasem „arcynowego” miasta. Z tej racji uciekła do Jerozolimy, lecz ta kolejna z podróży rodzi w niej kolejne refleksje:

Jerozolima przyjmuje nadejście wieczoru z godnością; czuje się tu wieczne przypomnienie roli historycznej i misji dziejowej, jaka przypadła temu najpiękniejszemu z miast świata w udziale. Orzeźwiający po upalnym dniu górski chłód, zastaje ulice prawie wymiecione z ludzi. Jazgot wielkomiejski nie śmie naruszać zadumy starych murów, kontemplacji miejsc świętych i wiecznych. Nawet auta mitygują sygnały, a kroki przechodniów już o godzinie dziesiątej wieczorem dudnią głośno na bruku²⁸.

Prezentowanie kontrastu pomiędzy dynamicznym Tel Awiwem a zastałą w swojej historii Jerozolimą można by nazwać zabiegiem banalnym, aczkolwiek trzeba wziąć pod uwagę, że choć zaczyna się banalnie, Appenzlak umiejętnie buduje własną narrację o tych miejscach. Konfrontacja młodości ze starością nie oznacza przewagi jednej z nich. Czytając reportaż Appenzlak, można by rzec, że obie są światu potrzebne z uwagi na to, że każde z tych miast ma inną rolę do spełnienia. Jerozolima potwierdza zakorzenienie w historii:

Jerozolima w przeciwstawieniu do Tel Awiwu choruje na arystokratyzm, kultuwyje pewien snobizm towarzyski, zupełnie obcy reszcie kraju. Warunki historyczne, polityczne, ekonomiczne i geograficzne podyktowały nowej, żydowskiej Jerozolimie specjalną misję – są to przecież Ateny Palestyny. Inteligencja jerozolimska z ledwo dostrzegalnym odcieniem pogardy mówi o parweniuszach telawiwskich, nieumiejących ocenić dostatecznie roli nauki, kultury i sztuki w życiu palestyńskim²⁹.

Jest jednak miastem, które wywołuje pewien zgryźliwy uśmiech na ustach reportażystki. Rozmawia z mieszkańcami Jerozolimy o sztuce, literaturze, cieszy ją nowo powstały teatr, z pewną uszczypliwością nawet dodaje, że czuje się jakby była na jednym z warszawskich spotkań... Jerozolima porównana do Aten, ma być symbolem miejsca-kuźni wiedzy, ma być nową ostoją nauki i uczonych. Wręcz symbolem tegoż postulatu stała się góra Scopus, na której wybudowano wspaniały, potężny Uniwersytet Hebrajski. Warto jednak zwrócić uwagę na pewną cechę tej opowieści. Kiedy czytelnik wchodził z reportażystką do kibucu, bohaterowie mieli imiona, swoje historie. Kiedy przemierzamy wraz z nią ulice Tel Awiwu czy Jerozolimy, rozmówcy nagle stają się osobami bez twarzy i nazwisk, rozmywają się

²⁸ Tamże.

²⁹ P. Appenzlakowa, *Noce palestyńskie, cz. III*, „Lektura” 1934, nr 20, s. 2.

w tym tłumie. Miasto pochłania. Tel Awiw poprzez swoje uzurpacje przestrzenne, Jerozolima – duchowe. Miasto zabiera ludziom ich osobowość. W kibucu, który nie jest miejscem sielskim, pomimo przepełnienia, ciągłego gwaru i ruchu, udaje się jednak zatrzymać, stanąć obok drugiej osoby i poznać ją choćby na chwilę, choćby na ten moment, aby usłyszeć krótką jej historię.

Zapis podróży

Appenszlak świadomie wybrała tytuł swojego cyklu reportaży. Przyglądając się zmianom zachodzącym w *Erec Israel*, stwierdziła:

Tylko noc pozostała niezmieniona, ta noc łagodna, jasna i mądra, która przynosiła sny wieszczce patriarchom i prorokom. Trudno jest usnąć przybyszowi z otwartymi szeroko oczyma wpatrzonemu we wszystko, co się tu tworzy dookoła³⁰.

Dzień stał się symbolem zmian wyjaskrawionych przez promienie słoneczne, a to, co było oznaką pięknej kultury Wschodu, zniknęło. Nowoczesność wymaga przekształceń. Noc pozwala na refleksję, zadumę, staje się ucieczką w przeszłość i skrywa nieuchronną ewolucję zachodzącą w przestrzeni, lecz chyba też w ludziach. Zastosowany przez nią oksymoron „noc jest jasna” jest przede wszystkim próbą ukazania potrzeby namysłu nad szybko zmieniającą się rzeczywistością.

Appenszlak okazała się bardzo bystrą obserwatorką i naprawdę odważną reportażystką. Czytelnik widząc na łamach „Lektury” jej reportaż spodziewał się rzeczy poważnej i rzetelnej, ale zapewne w dużej mierze powielającej pewien schemat opisu. Reportaż z podróży do egzotycznego kraju miał wyeksponować to, co powinien: nieznaną roślinność, zwierzęta o trudnych do zapamiętania nazwach, nieznanne pejzaże. Appenszlak jednak postanowiła sprowokować czytelników, dając im obrazy bardzo wyraziste i nietuzinkowe. Wręcz uciekała od oczywistych skojarzeń i porównań.

Perspektywa kobiety wędrującej przez piaski pustyni, poszukującej odpowiedzi, jaki będzie ten nowy, wymarzony *Erec Israel*, wyeksponowała namiastkę realności, tak świetnie opisaną, że czuje się, poznając losy bohaterki, jakby były znajomymi, które chcą opowiedzieć o pewnym zdarzeniu. Jak przez olbrzymią soczewkę Appenszlak pokazała to, co sama uznała za najistotniejsze. I nawet dziś, kiedy od publikacji reportaży minęło dziewięćdziesiąt lat, zatrzymują one

³⁰ P. Appenszlakowa, *Noce palestyńskie*, cz. I, „Lektura” 1934, nr 18, s. 2.

czytelnika swoją śmiałością, plastycznością, a poruszane w nich tematy, pomimo upływu czasu i zmiany warunków życia, nadal poruszają emocje oraz umysły czytelników.

Bibliografia

- Anons „Lektury”, *Nasz Przegląd* 1934 z dn. 7 stycznia, s. 7.
- Antosik-Piela M., *Wrażenia z podróży po Palestynie w polskojęzycznej literaturze lat trzydziestych XX wieku*, [w:] *Turystyka i polityka. Ideologie współczesnych opowieści o przestrzeniach*, red. D. Sosnowska, J. Wierzejska, A. Molisak, Warszawa 2017, s. 95–116.
- Appenzlakowa P., *Noce palestyńskie*, cz. I, „Lektura” 1934, nr 18, s. 2–3.
- Appenzlakowa P., *Noce palestyńskie*, cz. II, „Lektura” 1934, nr 19, s. 2–3.
- Appenzlakowa P., *Noce palestyńskie*, cz. III, „Lektura” 1934, nr 20, s. 2.
- Borzymińska Z., *Wermus Jehuda*, [w:] *Polski Słownik Judaistyczny*, <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=17845>, [dostęp: 21.11.2024].
- Notatki Literackie*, „Nowy Dziennik” 1934 z dn. 25 stycznia, s. 12.
- Rejter A., *Wzorzec tekstowy reportażu podróżniczego w aspekcie ewolucji gatunku mowy – próba syntezy*, [w:] *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska, D. Rott, przy współpr. A. Budzyńskiej-Dacy, Katowice 2004.
- Szablowska-Zaremba M., *Droga Pani Mario – jeżeli w ogóle pamięta mnie Pani... – korespondencja Pauliny Appenzlak do Marii Dąbrowskiej (1955–1964)*, [w:] *W świecie kobiecej korespondencji prywatnej i publicznej*, red. B. Walęciuk-Dejneka, Siedlce 2018, s. 179–195.
- Troczyński K., *Estetyka literackiego reportażu*, „Pion” 1934, nr 20, s. 1–2.
- Wańkowicz M., *Prosto od krowy*, Warszawa 1965.

Monika Szablowska-Zaremba

Faculty of Humanities

John Paul II Catholic University of Lublin

JOURNEY TO PALESTINE BY JOURNALIST PAULINA APPENZSLAK

Summary

This article presents a series of reportages by Paulina Appenzlak (Appenzlakowa) entitled „Noce palestyńskie” (Palestinian Nights), which resulted from her trip to Palestine in 1934. The reports were printed in the Warsaw-based *‘Lektury. Tygodnik Literacko-Społeczny’*, which was published between January and May in 1934. In it, the reporter

included a description of the lives of young female emigrants from Europe who had set to work to create a strong new Jewish state. Appenszlakowa wandered through kibbutzim and cities, two of which were particularly important: Tel Aviv and Jerusalem. However, the main characters in her description are the women, their struggle and hardship, their hard work and ordinary dreams.

Keywords: Paulina Appenszlak (Appenszlakowa), Jakub Appenszlak, „Lektura”, Tel-Aviv, Jerusalem, Palestine/Israel, reports.